

Gazeta Nowska

Abonament miesięczny w ekspedycji 90 groszy, z opłatą pocztową 98 groszy. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie lub tem podobnych nie przewidzianych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Od ogłoszeń pobiera się za 1-lin. wiersz 15 groszy. Reklamy przed dziełem ogłoszeń wiersz 35 groszy. — „Gazeta Nowska” wychodzi 1 raz tygodniowo a mianowicie w piątek. — Wydawca, drukiem i nakładem Władysława Wesolowskiego w Nowem (Pomorze). Prenumerata płatna zgóry. Ogłoszenia płatne natychm. Redaktor odpowiedz. Władysław Wesolowski, Nowe.

Nr. 12.

Nowe, sobota 25-go marca 1933 r.

Rok X.

PO UCHWALENIU USTAWY O „FUNDUSZU DROGOWYM”.

W związku z uchwaleniem przez Sejm ustawy o „Funduszu Drogowym”, należy przypomnieć, że statystyka wykazała w roku 1925 — 20 proc. naszych dróg w stanie dobrym, 30 proc. w stanie średnim i 50 proc. w stanie złym. W roku 1930 stosunek ten wykazywał 40 proc. dróg w stanie dobrym, 40 proc. w stanie średnim i tylko 20 proc. w stanie złym, podczas gdy rok 1932 dał całkowity nawrót do stanu z r. 1925.

Ten fatalny stan naszych dróg spowodowany został brakiem odpowiednich funduszy, względnie oszczędnościami skarbu, który cały ciężar utrzymania dróg przerzucił na barki automobilizmu. Skutki tego są już znane. Od roku 1931, kiedy to wprowadzono poraż pierwszy podatek na „Fundusz Drogowy”, datuje się znaczny i stały spadek ilości pojazdów mechanicznych w Polsce. W roku 1931 kursowało w całym państwie 4.293 autobusów. Ilość ta podczas rejestracji na 1 stycznia 1932 r. spadła do 3.055, a na 1 lipca 1932 r. już do 2.591. Ilość taksówek z 7.140 w r. 1931 spadła do 5.177 na 1 stycznia 1932 r., a na 1 lipca tegoż roku do 5.007. Ogólna zaś ilość pojazdów mechanicznych spadła z 47.331 w r. 1931 do 32.367 w r. 1932.

Należy zaznaczyć, że w r. 1925 ogólna sieć naszych dróg wynosiła 38.729 km., a w r. 1931 — 44.342 km. Tymczasem budżet drogowy w r. 1925 wynosił 28 milj. zł, a więc nawet przy mniejszej sieci dróg był nieco większy od budżetu roku 1931, który wynosił 27 milj. zł. Również tyle preliniuje na okres 1933/34 budżet Państwowego Funduszu Drogowego.

W SPRAWIE FUNDUSZU PRACY.

W związku z nadchodzącym terminem wejścia w życie ustawy o Funduszu Pracy, odbyło się w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Warszawie posiedzenie komisji robót publicznych i popierania ruchu budowlanego. Obradom przewodniczył wiceprez. inż. Przanowski. Członkowie komisji po zapoznaniu się z projektem statutu Funduszu Pracy wyrazili opinię, że powinien on ulec zmianie w kierunku nadania tej instytucji bardziej społeczno-gospodarczego charakteru. Zwrócono uwagę na konieczność możliwie skromnego zakrojenia etatów biura Funduszu, aby nie obciążać instytucji zbyt wielkimi kosztami administracyjnymi. Następnie wysłuchano referatu meo. J. Chabielskiego w sprawie systemu wykonywania robót, aby były one gospodarczo uzasadnione. W wyniku dyskusji wyrażono opinię, że roboty powinny być wykonywane raczej nie systemem gospodarczym, lecz powierzane przedsiębiorstwom budowlanym na zasadzie racjonalnie organizowanych przetargów.

Z DZIEDZINY NOWYCH WYDAWNICTW.

Wykład popularny buchalterii amerykańskiej dla handlowców i przedsiębiorstw mniejszych. Podręcznik praktyczny dla osób, chcących samodzielnie prowadzić swoje księgi handlowe bez pomocy buchaltera, ułożył na podstawie 40-letniej praktyki handlowej Henryk Chankowski, dyrektor Kursów buchalterii — handlowych w Warszawie. Wydanie XI. Cena zł. 3. — w oprawie. Nakład Fundacji wieczystej im. H. J. Chankowskiego w Warszawie.

Pod tym tytułem wyszło nowe wydanie.

Treść podręcznika:

- katechizm buchalterii,
- księgi, prowadzone w buchalterii amerykańskiej i ich przeznaczenie.
- założenie ksiąg handlowych,
- zapisanie transakcji handlowych do właściwych ksiąg
- kontrola miesięczna ksiąg handlowych,
- zapisanie wszystkich transakcji za 2-gi miesiąc do wszystkich ksiąg handlowych,
- bilans i kontrola ksiąg, za 2 miesiące,
- roczne zamknięcie ksiąg, t. j.: sporządzenie inwentarza, wyznaczenie zysków, przeniesienie ich do rachunku kapitału i zamknięcie ksiąg.

Niebezpieczeństwa na odcinku handlu zagranicznego.

Rok ubiegły oraz styczeń r. b. przyniosły szereg doświadczeń, zmian i przesunięć w dzie-

dzinie obrotów handlowych z zagranicą. Obrzącałości przedstawia się raczej ujemnie. Z jednej strony widzimy bowiem znaczny i powszechny spadek naszych obrotów handlowych. Przywóz do Polski obniża się z 1.468 milj. zł w r. 1931 do 862 milj. zł w r. ub., a wywóz zmniejsza się w tym samym czasie z 1.879 do 1.084 milj. zł. Nadwyżka wywozu maleje z 410 do 222 milj. zł. Wysokość obrotów na głowę ludności spada ze 106 do 62 milj. zł. Cyfry za styczeń r. b. przedstawiają się jeszcze bardziej krytycznie. Przywóz obniża się w miesiącu tym o 13 milj. zł do 65 milj., t. j. do t. zw. „granicy głodowej”, lecz wywóz obniża się jeszcze silniej, gdyż o 21 i pół milj. zł wskutek czego nadwyżka wywozowa spada do zaledwie 6.7 milj. zł.

Powyzsze fakty budzić muszą głęboki niepokój. Są one wyrazem trwałych tendencji, które z jednej strony oddziałują na kurczenie się naszych ogólnych obrotów handlowych z zagranicą, z drugiej zagrażają równowadze naszego bilansu handlowego. Zwłaszcza ta druga ewentualność kryje w sobie poważne niebezpieczeństwo. Wobec krańcowego wyczerpania kraju z zasobów kapitałowych, odpływ wartości pieniężnych z racji ujemnego bilansu handlowego i powstanie nowej luki w bilansie płatniczym musiałyby wkrótce pociągnąć za sobą katastrofalne następstwa. Wszak jedynym ekwiwalentem dla pokrywania trwającego ciągle — choć obecnie w skromnych rozmiarach — odpływu nadwyżek kapitalizacyjnych, oraz kapitałów zagranicę są właśnie szczupłe nadwyżki bilansu handlowego. Zniknięcie tych nadwyżek, to poważne i bezpośrednie niebezpieczeństwo dla naszej waluty, to groźba zniweczenia rezultatów osiągniętych w ciągu lat kryzysu kosztem wysiłków i ofiar całego społeczeństwa.

Pragnąc wyciągnąć pozytywne wskazania w dziedzinie polityczno-handlowej, należy zanalizować przyczyny niepomyślnej sytuacji w handlu zagranicznym. Przyczyną tych jest kilka. Wzrastająca fala protekcyjizmu, oraz reglamentacji kontyngentowych i dewizowych stoi na pierwszym miejscu. Fala ta objęła ostatnio nietylko rynki Europy środkowej i południowej, ale również rynki Europy zachodniej, oraz Anglię, gdzie do niedawna wywóz nasz penetrował stosunkowo swobodnie. Oczywiście jest, iż w warunkach tych koniecznym jest przeciwdziałanie zbudnemu przywozowi zagranicznemu. Dotychczasowa ochrona rodzimej produkcji nie jest bynajmniej nadmierna, zwłaszcza wobec stosowania przez zagranicę metod dumpingowych na wielką skalę.

Znaczące obniżenie się ogólnego przywozu do Polski spowodowane zostało w pierwszym rzędzie przesileniem, pauperyzacją i spadkiem siły kupna ludności. Taryfy celne i ograniczenia przywozowe odegrały tu mniejszą rolę, o czem świadczy fakt niewyzyskiwania szeregu udzielanych kontyngentów przywozowych. Nowa taryfa celna oraz nowe nakazy przywozowe, które niebawem zostaną wprowadzone, stanowiąc będą ważne narzędzie negocjacyjne i w pewnej mierze przyczynią się do zróżnicowania naszego przywozu, eliminując te pozycje, które istotnie są zbędne z punktu widzenia gospodarki krajowej. W ten sposób dotychczasowe zbyt mechaniczne działanie polityki restrykcyjnej przywozu zostanie skorygowane.

Analizując dalej ewolucję naszego wywozu musimy stwierdzić występujący w r. ub. szczególnie silny spadek wywozu przemysłowych

surowców i półproduktów, a w szczególności węgla, cukru, żelaza i nafty. W ogólności grupa surowców i półproduktów obniżyła się w wywozie w ciągu r. ub. (w porównaniu z r. 1929) o 63 proc., podczas gdy wywóz artykułów spożywczych zmniejszył się o 54 pr., a wyrobów gotowych o 58 proc. Spowodowane to było z jednej strony tem, że polityka naszych najbliższych sąsiadów szczególnie silnie godziła właśnie w grupę surowców i półfabrykatów. Z drugiej zaś strony wpłynęła na to niezawsze odpowiednia polityka handlowa, oraz ogólna polityka gospodarcza w odniesieniu do eksportowych gałęzi produkcji.

Pamiętać bowiem należy, że wywóz tego typu artykułów masowych, jak węgla, żelaza, cukru, nafty, produkowanych przez cały szereg państw, gdzie zatem nie może być mowy o pozycji monopolowej, czy uprzywilejowanej w wywozie, jest w dobie kryzysu szczególnie utrudniony. Wywóz ten odbywa się jedynie kosztem znacznych strat. Ponoszenie strat tych możliwym jest jedynie w razie istnienia silnych i zwartych wewnętrznych organizacji przemysłowych, któreby mogły ponoszone na rynkach zagranicznych straty, choć w części wyrównać na rynkach wewnętrznych. Obawiać się należy, by zbyt daleko sięgająca akcja interwencyjna w dziedzinie cen w gałęziach przemysłu skartelizowanego, nie osłabiła zdolności wywozowych naszego przemysłu.

W ogólności nasz wywóz przemysłowy odgrywa ostatnio coraz donioślejszą rolę. Struktura naszego wywozu już od 2 lat wykazuje tendencje większego spadku w wywozie produktów rolniczych, niż w wywozie przemysłowym. Ten ostatni nawet czasowo wzrasta. I tak podczas gdy we wrześniu r. ub. wywóz rolniczy wynosił 31.6 milj. zł, w październiku 34.5 milj. zł, a w listopadzie 33.4 milj. zł, to wywóz przemysłowy podniósł się w tym czasie z 55.8 do 61.9 i 65.4 milj. zł. Doniosłą rolę odgrywa tu również różniczkowanie się naszego wywozu przemysłowego, jego uszlachetnianie i wzrost udziału w nim artykułów przemysłowych wykończonych. Należy dążyć do dalszego rozwijania tej tendencji, pamiętając o fakcie, że wywóz artykułów wykończonych wykazuje w dobie kryzysu znacznie większą prężność i odporność, od wywozu surowców i półproduktów.

W dalszym ciągu winniśmy wyciągnąć konsekwencje z przesunięć terytorjalnych, jakie dokonywały się w ciągu r. ub. w naszym handlu zagranicznym, a więc z faktu wypierania naszego wywozu z rynków europejskich, oraz dążności ze strony państw europejskich posiadających wobec nas ujemny bilans handlowy, do zrównowżenia obrotów, oparcią ich na zasadzie kompensacyjnej. Skoro chcąc nie chcąc narzucana nam jest ta polityka, winniśmy bezwzględnie dążyć w miarę możliwości o jej zrealizowanie w stosunku do państw zamorskich, będących głównymi dostawcami naszych surowców, a z którymi posiadamy zdecydowanie bierne saldo obrotów handlowych. Z jednej strony winniśmy dążyć do wyzyskania niewątpliwie istniejących w tym kierunku możliwości wywozowych i ułatwienia ich w drodze odpowiednich posunięć polityczno-handlowych, z drugiej do zwiększenia przywozu niezbędnych nam surowców z krajów, gdzie posiadamy realne możliwości wywozowe.

Dopiero całokształt planowych i przemysłowych posunięć odwrócić może choć w części niebezpieczeństwa grożące naszemu handlowi zagranicznemu.

A. C.

Akupunktura.

Medycyna chińska pełna jest dla Europejczyka niezwykłych sprzeczności. Obok zdumiewającej wprost biegłości w leczeniu niektórych chorób, nie brak w niej metod leczniczych, które daleko odbiegają od naszych pojęć.

Wiadomo, że Chińczycy już w XI wieku po Chrystusie stosowali szczepienie ochronne przeciw ospie, a na długo przed odkryciami Pasteura z powodzeniem leczyli ludzi chorych na wściekliznę, podczas gdy medycyna europejska nie знаła jeszcze środków przeciw tej chorobie.

Ale obok tych świetnych rezultatów nie brak w chińskiej medycynie „dziwactw”, których wartość lecznicza z naszego punktu widzenia jest co najmniej wątpliwa. Do kategorii tych ostatnich należy tak zwana akupunktura.

Chińczycy twierdzą, że nie może połączyć się na tamtym świecie z przodkami ten, kogo ciało uległo rozczłonkowaniu. Stąd krajanie zwłok uchodzą za najcięższą zbrodnię, a największą karą dla Chińczyka jest wyrok śmierci przez ucięcie głowy. Nic więc dziwnego, że medycyna chińska nie zna prawie zupełnie anatomii, a to z braku materiału, na którym medycy chińscy mogliby się jej uczyć. Tę lukę wypełnia sobie chińska sztuka lekarska przeróżnymi, mniej lub więcej odbiegającymi od rzeczywistości, spekulacjami. I tak lekarze chińscy twierdzą, że ciało ludzkie poprzecinane jest we wszystkich kierunkach systemem rurek. Rurki te ulegają z biegiem czasu zatkaniu, co na zewnątrz objawia się chorobą. Zadaniem chińskiego lekarza jest przeto przywrócić owym rurkom przelotność, by substancje szkodliwe mogły opuszczać przez nie ciało ludzkie. Do tego celu używa lekarz chiński stalowych srebrnych, względnie złotych igiełek (zależnie od rodzaju cierpienia, oraz od zamożności chorego), długich od 5 do 20 centymetrów, które wkłada w ciało pacjenta na głębokość, nie przekraczającą 4 centymetrów. Oczywiście, że igieł tych nie można wbijać w dowolne okolice ciała. Lekarze chińscy znają 388 miejsc na skórze ludzkiej, w których zabieg ten można wykonać.

Ta metoda leczenia, zwana akupunkturą, ma przynosić dobre rezultaty w różnego rodzaju zapaleniach, reumatyzmach i neuralgiach. Ile w tem prawdy dowiemy się zapewne wkrótce od jednego z paryskich lekarzy, który rozpoczął stosowanie akupunktury. Dowiemy się, o ile naturalnie lekarz ten znajdzie kandydatów, którzy zechcą poddać się tej bolesnej metodzie leczenia.

PRZYWRACANIE WZROKU OCIEMNIAŁYM.

Profesor W. P. Filatow z Odessy przywrócił wzrok 24 ociemniałym, drogą operacji oczu i wstawiania rogówek. Na publicznym zebraniu lekarzy-okulistów w Moskwie prof. Filatow zademonstrował wyniki swych doświadczeń i wyjaśnił istotę i technikę samej operacji. W bielmie ocznym ociemniałego wycina się otwór „okienko”, w które wstawia się odpowiedniej wielkości i formatu rogówkę, pochodzącą od innej osoby, której usunięto oko wskutek jakiejś ciężkiej choroby, lub też w niektórych wypadkach, pochodzącą z oka zmarłego. Operacja zajmuje wszystkiego 5—7 minut czasu. Z pośród pacjentów, którym prof. Filatow przywrócił tą drogą wzrok, jeden tylko musi nosić szkła, wszyscy zaś inni widzą doskonale bez szkieł.

70 PROC.—OWĄ ZNIŻKĘ BILETÓW DO NEAPOLU

otrzymają wszyscy podróżni, którzy udają się na wystawę faszystowską w Rzymie. Obniżka ta dotyczyła początkowo tylko udających się do Rzymu, a obecnie obejmuje ona i chcących zwiedzić Neapol przy tej okazji. Obniżka dotyczy wszystkich a więc i cudzoziemców, o ile przekroczą oni granicę Italii do dnia 21 kwietnia włącznie. Takie same obniżki przyznane zostały udającym się na uroczystość Świętego Roku do Rzymu.

LOT DO STRATOSFERY.

Dyrektor sowieckiego Instytutu Aerologicznego, prof. Molczanow, organizuje lot do stratosfery na specjalnie w tym celu zbudowanym aerostacie. Lot ten z udziałem 5—6 osób ma być dokonany latem r. b. w środkowo-europejskiej części Z. S. R. R. Czas trwania lotu obliczany jest na 12 godzin, przyczem ma być osiągnięta wysokość przewyższająca, tę na jaką się wznosił prof. Piccard. Uczniowie sowieccy mają w czasie lotu dokonać szeregu badań naukowych z dziedziny zjawisk elektro-magnetycznych, promieni kosmicznych, energii słonecznej, archeologii itd.

BONY „EUROPA”.

Pierwszym technokratą, który postanowił wprowadzić nową ideę w życie okazał się mer francuskiego miasteczka Sizely w departamencie Nievre. Nazwisko mera brzmi: Arche. Otóż mer Arche ogłosił Sizely za jednostkę niezależną ekonomicznie od całej Francji. Obieg ogólnie przyjętej we Francji jednostki monetarnej ustał w gminie Sizely, na miejsce franka wprowadzone zostały specjalne bony „Europa”. Jedna „Europa” odpowiada 30 min. pracy robotnika, albo 10 kilowat — godzinom, lub 2 kg. chleba, 200 kg. bawełny i t. d. Za robotę płaci się bonami „Europa”. W swoim „manifestie” Arche wyklada ludności zasady swojej teorii i znaczenie reform, które wprowadza. „Kryzys ekonomiczny wywołał zamieszanie w wymianie towarów, w obrachunkach, ceny spadają z braku popytu, podatki rosną etc. etc. Należy znaleźć system, któryby to wszystko naprawił i zwrócił przedmiotom ich istotną wartość”. Tygodnik „Situation financière”, który podaje powyższą wiadomość, zapytuje — jak będzie się zapatrywał na te reformy miejscowy inspektor podatkowy?

Śpiewające ulice.

We wszystkich większych miastach świata powstała nowa profesja śpiewaków i artystów ulicznych. Daje się zauważyć kilka kategorii tej profesji. Do pierwszej należą bezrobotni, umiejący śpiewać lub grać na jakimś instrumencie. Włączają się grupami po podwórzach, po knajpach dzielnic robotniczych lub po ulicach. Można zauważyć wśród nich nieraz zawodowców, zdarzają się nawet śpiewacy operowi i uczniowie szkół muzycznych. W Berlinie i Wiedniu spotyka się bezrobotnych artystów, roznoszących na plakatach świetne recenzje prasy. Lecz większość stanowią wykolejenci i zdeklasowani, pozbawieni pracy.

Do drugiej kategorii należą muzykanci — sprzedawcy nut. Ten rodzaj spotyka się najczęściej w Paryżu. Są to ulubieńcy midinetek, subiektyw sklepowych i gapiów ulicznych. Gdzieś na bulwarze Saint-Michel np. rozbija taka prowizoryczna orkiestra swoje namioty: skrzypce, harmonia i śpiewak-solista. A tłum paryski, lubiący te widowiska obstępnie grałków ciasnym kołem. Każdy otrzymuje świeżo wydrukowany arkusik z nutami. Zaczyna się „koncert”, wszyscy wtórują artystom, zrazu nieskładnie, potem coraz lepiej. Tak lansuje się nowe piosenki. Ci muzykanci są to komisjonerzy większych wydawnictw muzycznych. Publiczność nie tylko przedko uczy się na pamięć piosenek, lecz chętnie nabywa teksty.

Ocenie do tych dwóch kategorii artystów ulicznych doszła trzecia. Są to bezrobotni, nigdzie nie zaangażowani artyści zawodowi, ci, których zmechanizowana muzyka pozbawiła zajęcia. Byli aktorzy teatrów, kin i zespołów kawiarnianych. Związki aktorów kabaretowych i music-hallów zorganizowały nowozalegalizowane lotne koncerty, do których przyłączyły się związki aktorów dramatycznych i syndykat muzyków. Aktorzy będą grali na wszystkich rogach ulic, w zaułkach, na placach i w metro. Po skończonym koncercie wolno im obchodzić zebrany tłum i przyjmować datki. Zebrane pieniądze odnoszone będą co wieczór do kasy związku artystów, gdzie zostaną rozdzielone między potrzebujących. Być może — sztuka stanie się dzięki temu dostępną dla szerokich mas.

B.

Przedpiekle Ameryki

Kto chce wstąpić na ziemię Ameryki, musi przejść najpierw przez wrota przedpiekła, któremu na imię — Coney Island. Coney Island budzi postać nie tylko wśród biednych emigrantów, lecz również wśród zamożnych jankesów.

Związek jubilerów amerykańskich uprasza obywateli różnych krajów o poufne informowanie go o zakupach dokonywanych zagranicą przez Amerykan i Amerykanki. To też stu procentowy Jankes czy Jankeska denerwuje się na widok zarysowującej się na horyzoncie statuy Wolności, gdy wie, że w bagażu swoim, w walizkach wiezie zakupy zagraniczne, męczy go myśl, że ktoś z obsługi czy z przygodnych znajomych może „przyjacielsko” zawiadomić urząd celny o przewożonych brylantach, jedwabiach czy innych szmatkach. Rząd amerykański wypłaca informatorom 25 proc. ad valorem szmuglu. To ten niejedyn rentjer czy kupiec zbil niezlą fortunę na „informacjach” przesłanych do urzędu celnego na Coney-Island.

Przepisy celne mówią, iż zakupy sięgające ogólnej sumy do 50 dolarów mogą być deklarowane sumarycznie, bez wyszczególnienia każdej rzeczy. Ale jeśli celnik nie znajdzie wśród zadeklarowanych rzeczy np. siatki do wlosów za dwa dolary, przystępuje natychmiast do rewidowania wszystkich kufarów poszukując nieszczęsnej siatki. Celnicy są to ludzie o kamiennym sercu, nic ich nie może wzruszyć, przebłagać, przekupić się też nie dadzą. Dzielą oni kobiety na dwie kategorie: na te, które wykładają z uśmiechem na ustach wszystkie zakupy na stół do ocenia, i na takie, które tego nie czynią.

Pozatem urząd celny kieruje się w wydawaniu pozwoleń na przywóz różnych przedmiotów bardzo luźnymi wskazówkami. Wolno np. przywozić ze sobą lilje lub hiacynty, ale gladiolusy są uważane za niebezpieczne i wymagają specjalnego pozwolenia. Antyki wolno np. przywozić, ale pod warunkiem, że pochodzą one z przed roku 1830 i że nie liczą więcej niż 100 lat wieku! Gotowe suknie damskie welniane płacą cło do 60 proc. ad valorem, a jedwabne do 65 proc. Można sobie wyobrazić, co się dzieje w sercu Amerykanek, które zakupiły w Paryżu ostatnie nowości i kreacje mody, a teraz muszą zdecydować się albo na oclenie ich albo też na pozostawienie w rękach celników.

Około 80 proc. przyłapanych na szmuglu są to kobiety. A gdy przyjdzie do podpisania deklaracji w gabinecie naczelnika urzędu, iż żadnego szmuglu Mrs. X przy sobie niema, niema takiej kobiety, która by się odważyła nie przyznać do ukrycia przewożonych rzeczy. I to jest przedpiekle dla tych, którzy mają pełne portfele i chęć poczynienia z kupów za swe dobre dolary.

Or.

Papier do pisania

kasetki i blokpost w pięknym wyborze poleca

W. Wesółowski.

FEBRA PLAMISTA W GÓRACH SKALISTYCH.

W Ameryce w Górach Skalistych panuje febra plamista, która w 70 proc. wypadków kończy się śmiercią. W żadnym innym miejscu Ameryki ani Europy choroba ta nie jest znana. Roznosi ją specjalny gatunek owadu, żyjący jedynie w Górach Skalistych. Ostatnio zdarzyło się, że w Paryżu zachorował na febrę plamistą słynny bakteriolog i parazytolog, prof. Brun. Wśród studentów i profesorów medycyny rozeszła się pogłoska, że uczyony umyślnie stłukł epruwetkę, w której znajdowały się niebezpieczne bakcyle. Zapanowała panika. Ale obawy były ponne. Profesor zaraził się podczas preparowania świnki morskiej, której zaszczypono febrę. Prof. Brun przewieziony został do Instytutu Pasteura.

NAJWIĘKSZA MASZYNA ROTACYJNA.

Pewna niemiecka fabryka maszyn dostarczyła w tych dniach na zamówienie z Hiszpanii olbrzymią maszynę rotacyjną, która pobija wszystkie dotychczasowe rekordy szybkości. Maszyna ta waży 70 tysięcy kg. i bije w ciągu godziny 112.000 egzemplarzy 16 arkuszowej gazety, co stanowi 210 kilometrów na godzinę. Szybkość przesuwania się wstęgi papieru poprzez walce maszyny wynosi 37 kilometrów na godzinę. Maszyna dostarczona była częściami w kilku wagonach towarowych. Do zmontowania jej na miejscu wyjechała cała brygada mechaników — specjalistów.

MOLOCH WOJNY.

Jedna z komisji Ligi Narodów podaje następującą tablicę statystyczną: Siedmioletnia wojna kosztowała ludzką 554.000 ofiar, wojny francuskiej rewolucji 1.400.000, wojny Napoleońskiej 1.700.000, Krymska kampanja 785.000, wojna o niepodległość Ameryki 700.000, rosyjsko-japońska — 624.000, Bałkańskie — 108.000. Ogółem sześć milionów ofiar w ludziach. Wszystkie te cyfry błędą wobec wojny 1914 — 1918 r., która pochłonęła 26 milionów młodych istnień. Możemy sobie zatem wyobrazić, jaką liczbę ofiar pochłonie ewentualna wojna przyszła.

ZGON „YO-YO”, NIECH ŻYJE „JIG-SAN”.

W Ameryce yo-yo zmarło już śmiercią naturalną. Wszyscy, starzy i mali entuzjastują się nową grą „jig-san”. Jest to sztuka składania obrazków z najdziwniej pociętych na części tabliczek. Właściwie nie jest to nowa gra. W Anglii znano ją oddawna, a nazywała się „puzzle”. Była to ulubiona gra na dworach cesarskich, grano w „puzzle” na dworze rosyjskim, a król Edward VII miał podobno komplet tej gry, składający się z 1.500 części i spędzał całe godziny nad układaniem obrazków. Stany Zjednoczone oszalały obecnie na tym punkcie. Fabryki wypuszczają do pół miliona kompletów „jig-san” miesięcznie. „Jig-san” można nabyć wszędzie, w uniwersalnym magazynie, w sklepie kolonialnym, w kiosku, u fryzjera itd.

Za tak liczne dowody serdecznego współczucia, wyrażone nam z okazji zgonu naszej drogiej i kochanej żony i matki, oraz za złożone wieńce i udział w Jej pogrzebie, składamy tą drogą najserdeczniejsze

Bóg zapłać!

Nowo, w marcu 1933 r.

Rodzina Schudzińskich.

Młodą, ucoziwą pannę jako

kasjerkę

od zaraz potrzebna. Zgłoszenia do „Gazety Nowskiej”.

DRUKI

wykonuje szybko i starannie

DRUKARNIA

W. Wesółowski

Nowo, ul. Gdańska nr. 19

— Telefon 11 —

HANDLOWE

NASZ DODATEK ILUSTROWANY

NIEDZIELA, 26 MARCA 1933 R.

W DNIU IMIENIN JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.



W dniu 19-go marca cała Polska jak długa i szeroka obchodziła Imieniny swego Wskrzesiciela Józefa Piłsudskiego. W związku z tem podajemy na zdjęciach naszych portret Pana Marszałka, oraz delegacje młodzieży męskiej i żeńskiej wszystkich szkół warszawskich wraz ze sztandarami szkolnymi w Belwederze, celem złożenia hołdu Panu Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu z okazji Jego imienia. Do zebranej młodzieży przemówił przed Belwederem minister Oświaty p. Jędrzejewicz, wskazując na zasługi Marszałka Józefa Piłsudskiego i podkreślając, że dzięki niemu w szkołach polskich mówimy po polsku.

Wręczenie nagrody honorowej Walasiewiczównie



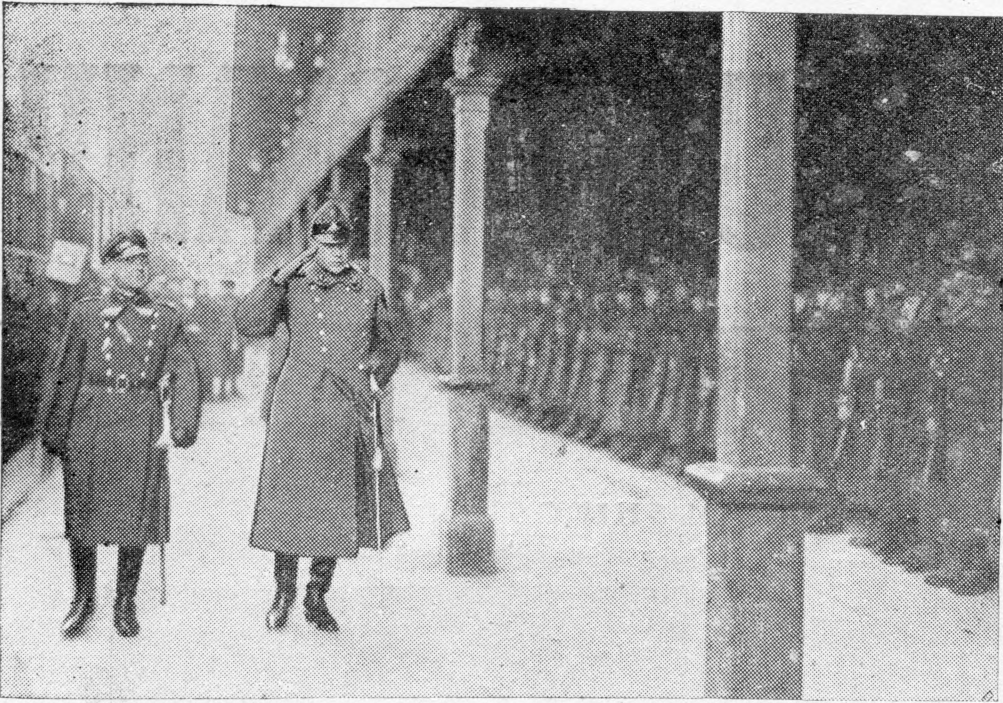
W dniu 17 bm. w Państwowym Urzędzie Wychowania Fizycznego odbyła się uroczystość wręczenia wielkiej honorowej nagrody sportowej Stanisławie Walasiewiczównie za piękny dorobek sportowy uzyskany przez nią w roku 1932. Na zdjęciu naszym widzimy p. Walasiewiczównę z uzyskaną przez nią nagrodą.

Uroczyste otwarcie robót przy linii kolejowej Warszawa-Radom



W ub. niedzielę odbyła się na Okęciu o godz. 11-ej rano uroczystość poświęcenia rozpoczęcia robót i budowy linii kolejowej Warszawa-Radom. Na uroczystość przybyli p. premier Prystor, marszałek Sejmu Switalski, ministrowie Butkiewicz, Hubicki, Zarzycki, podsekretarz stanu Prezydjum R. M. Hubicki, oraz liczni wyżsi urzędnicy państwowi. Licznie zgromadzona okoliczna ludność brała również udział w uroczystości. Na zdjęciu naszym widzimy p. premiera Prystora (x) oraz ministra Hubickiego dokonującego symbolicznego rozpoczęcia robót, rzucającego pierwszą łopatę ziemi.

Strzelcy łotewscy w Warszawie



Oczekując rano przybyła do Warszawy delegacja łotewska gwardji cywilnej „Aizargów“ celem złożenia wizyty Związku Strzeleckiemu. Na czele delegacji stoi komendant główny płk. Prauls i szef propagandy poseł do sejmiku łotewskiego Berzins. Na zdjęciu naszym widzimy płk. Praulsa, przechodzącego w towarzystwie głównego komendanta Związku Strzeleckiego płk. Kusina przed frontem kompanji honorowej Strzelca na dworcu głównym w Warszawie.

Konsekracja biskupa polowego



W uroczystej konsekracji ks. biskupa Gawliny, która odbyła się w Królewskiej Hucie w niedzielę, wzięło udział około 100.000 osób. Całe miasto przybrane było sztandarami, a w uroczystości wzięli udział ks. prymas Hlond, ks. biskupi Adamski i Tymieniecki. Na uroczystości przybył również wojewoda dr. Grażowski, jako reprezentant Pana Prezydenta i gen. Sosnkowski, jako reprezentant Marszałka Piłsudskiego. Zdjęcie nasze przedstawia uroczystą procesję. Pod baldachimem kroczy ks. kardynał Hlond (1), przed nim ks. biskup Adamski (2) i ks. biskup Gawlina (3).



(Z lewej) Gdy lody ruszą na Wiśle

Uwolniony z lodów z powodu odwilży statek pasażerski wyrusza z portu warszawskiego w swoją pierwszą podróż wiosenną, rozpoczynając normalną komunikację okrętową na Wiśle.

Katastrofa awionetki pod Poznaniem



W ub. piątek rozbił się i spłonął w Zielnikach pod Środą aeroplan „Herriot“, własność aeroklubu poznańskiego. Pilot samolotu ś. p. Stefan Pluciński i pasażer ś. p. Andrzej Hilchen ponieśli śmierć na miejscu.

Gratulanci



Stary feldmarszałek cesarski, obecny prezydent „republik“ niemieckiej, Hindenburg i narodowy rewolucjonista Hitler wymieniają uścisk dłoni na znak radości z powodu przywrócenia dekretem Hindenburga flagi b. cesarstwa niemieckiego i usunięcia tem samem konstytucyjnej flagi znienawidzonej republiki.

Ostatnie śniegi na kresach



Podczas gdy w całej Polsce śniegi prawie wszędzie już stajały, na kresach wschodnich zima panuje w całej pełni. Na zdjęciu naszym widzimy uroczy obrazek zimowy z widokiem na miasto Słonim.

Święto wiosny w Paryżu



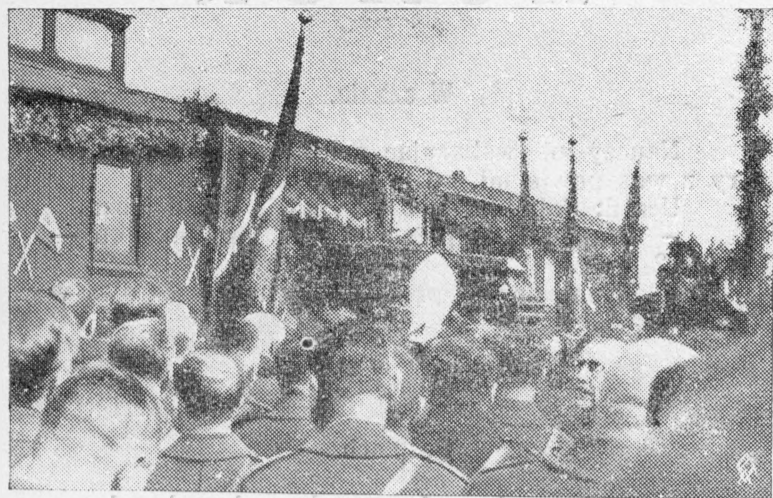
Przy bramie Maillot w Paryżu rozpoczęły się przed kilku dniami tradycyjne uroczystości święta wiosny połączone z różnymi atrakcjami. Na zdjęciu naszym widzimy oryginalny wyścig, urządzony na staroświeckich rowerach, który wśród tłumnie zgromadzonej publiczności, wywoływał homeryczne śmiechy.

W d
Okre
Zwic
Na z

Obj

W dni
Roosse
do Wa
Na zdj
pitolen

Na wieczny spoczynek



W dniu 13 b. m. odbyła się w Przemyslu eksportacja zwłok dowódcy Okregu Korpusu Nr. 10 gen. Zosika-Tessaro na dworzec kolejowy. Zwłoki ś. p. gen. Zosika-Tessaro przewieziane zostały do Warszawy. Na zdjęciu naszym widzimy fragment uroczystości żałobnej, a mianowicie załadowanie trumny do wagonu kolejowego.

SŁOŃCE W RADIONIE!

Tak jak słońce przenika milionami pęcherzyków tlenu wilgotną bieliznę, rozłożoną na trawie, tak Radion już w czasie gotowania tworzy miliony pęcherzyków tlenu, które wraz z oczyszczającą pianą przenikają tkaninę. W ten sposób za pomocą Radionu szybko i pewnie uzyskuje się czystą i białą bieliznę.

RADION

BIELI JAK SŁOŃCE!

...A PRZEDTEM NAMOCZYĆ W PROSZKU SCHICHTA

RP 2-35

Objęcie urzędowania przez Prezydenta Roosevelta

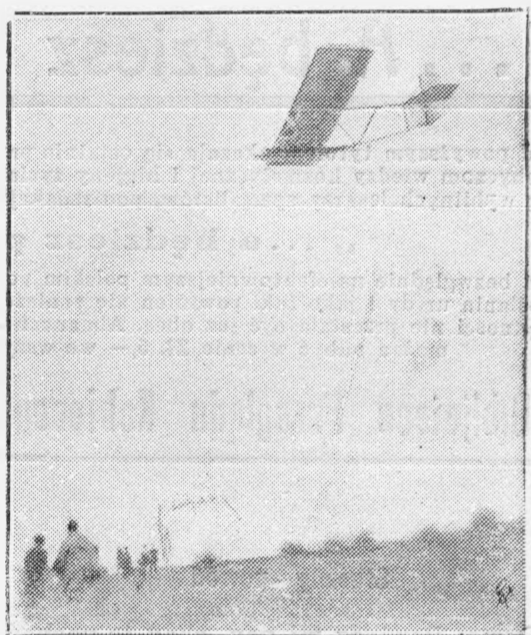


W dniu 4-go marca r. b. nowowubrany prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt objął urzędowanie. W związku z tem przybyli w tym dniu do Waszyngtonu dziesiątki tysięcy ludzi z najdalszych nawet stanów. Na zdjęciu naszym widzimy nowego prezydenta, składającego przed capitolom waszyngtońskim uroczystą przysięgę, wśród owacyj, zgotowanych mu przez tysiączne tłumy zebrane przed capitolom.

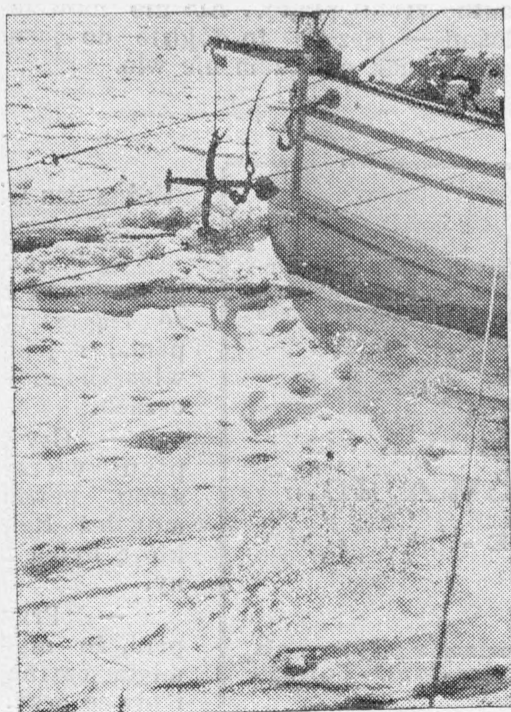
(Z prawej)

Szkoła szybowcowa pod Lwowem

W ostatnich dniach uruchomiona została w Czerwonym Kamieniu pod Lwowem szkoła dla pilotów szybowcowych, w której szkoli się obecnie około 50 amatorów sportu szybowcowego, rekrutujących się z pośród członków Aeroklubu lwowskiego, Kolejowego Przysposobienia Wojskowego i uczniów gimnazjalnych. W ciągu 5 ostatnich dni uczniowie wykonali około 300 lotów. Zdjęcie nasze przedstawia szybowiec szkolny na wysokości około 20 metrów w czasie lotu.



Wisła w okowach lodowych



Na zdjęciu naszym widzimy berlinkę, uwięzioną w okowach lodowych na Wiśle pod Toruniem w oczekiwaniu na spłynięcie kry.

Pod mostami Sekwany



Na zdjęciu naszym widzimy charakterystyczny obrazek paryski: grupa bezrobotnych odbywająca ranną toaletę na bulwarach Sekwany.

Z teatru letniego w Warszawie



Z okazji 80-lecia pracy literackiej Zygmunta Kaweckiego wystawiono w Teatrze Letnim w Warszawie jeden z jego pierwszych utworów „Dramat Kaliny“. Na zdjęciu naszym widzimy scenę z tego utworu z udziałem p. Fertnera i p. Gorczyńskiej.

HUMOR



„... A będziesz piękna i młoda!”

Pod powyższym tytułem ukazała się ostatnio przepiękna publikacja, poświęcona najnowszym zdobyciom wiedzy kosmetycznej i higieny życia codziennego kobiety, opracowana przez szereg wybitnych lekarzy specjalistów, pod redakcją Henryka Tałana. — Almanach

„... a będziesz piękna i młoda!”

jest bezwzględnie najefektywniejszym polskim poradnikiem w dziedzinach pielęgnowania i podkreślania urody i jako taki powinien się znaleźć w rękach tych wszystkich pań, którym sprawa piękności nie przestała być już obcą. Almanach „... a będziesz piękna i młoda!” można nabyć w cenie Zł. 5,— we wszystkich księgarniach, ewentualnie w

„Biblioteczka Przeglądu Kobiecego”, Warszawa, Kredytowa 16.

W szkole.

Nauczyciel (wskazując palcem na mapę): Który z was powie mi, gdzie jest południe?

Uczeń: Południe jest tam, gdzie obiad jedzą.

— Głupiś! Następujący! Gdzie jest Jamajka — wiesz?

— Wiem, panie profesorze: u mojego ojca w kredensie...

Pospiech.

— Antku, spiesz się z polewaniem, bo chmury nadeciągają... nie zdążysz skończyć przed deszczem.

Rozmowa.

Peggy. Wczoraj klęczał u moich stóp ksiądz rosyjski,

Mary! A ileż on liczy za oczyszczenie obuwia?

Mały filozof.

Mały Kazio często filozofuje. Patrząc na młodą dziewczynkę z największą czułością pyta:

— Czy ty jesteś dziewczyną?

— Nie.

— A czymże jesteś?

— Kobieta.

— Czy byłaś dziewczyną?

— Tak, moje dziecię.

— To gdzie się ta dziewczyna podziała.

W kuchni.

Zołnierz: Franiu, czy serce panny jest wolne?

Kucharka: Idź pan, idź, mówisz o sercu, a myślisz o wątrobie, którą smażę dla państwa na wieczerzę.

Słuszny powód.

Dama: Powiedz mi pan, skąd to pochodzi, że wy żonaci mężczyźni przychodzicie wprawdzie na bal z żonami, ale bardzo niechętnie tańczycie?

Małżonek: Bo to widzi pani, w domu dosyć tańczyć musimy, jak nam żona zaśpiewa, więc zaudadno znużeni na bal przychodzimy.

Nie boi się

— Człowieku, siedź cicho, jeszcze pójdziesz pod dozór.

— Fraszki, bracie! Jestem 6 lat żonaty, tom się już do tego przyzwyczaił.

Jasnowidz.

— Córka Smitha wychodzi zamąż za tego sławnego jasnowidza Ben Buja.

— Kto robi partję, ona czy on?

— W każdym razie nie on, bo stary Smith zrobił plajtę. Ale nie mówcie o tem głośno — jeszcze to dojdzie do jasnowidza, a on biedak o niczem nie wie.

SAMOZATRUCIE

NA TLE WĄTROBY.

SAMOZATRUCIE bywa przyczyną wielu dolegliwości (ból artretyczne, łamanie w kościach, bóle i zawroty głowy, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy, zmarszczki i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, podenerwowanie i bezsenność, nerwowe bicie serca, mdłości, język obłożony). TRUCIZNY wewnątrzne, wytwarzające się we własnym organizmie, zanieczyszczają krew, niszczą organizm i przyspieszają starość. Choroby z samozatrucia i z tej przemyłanej materji LECZA NIE LEKARSTWA A KREW CZYSTA. Wątroba i nerki są organami oczyszczającymi krew i sokli ustroju. Najracjonalniejszą i zgodną z naturą kuracją jest unormowanie czynności wątroby i nerek. 20-letnie doświadczenie i najwyższe odznaczenia wykazały że zioła lecznicze

„CHOLEKINAZA“ H. Niemojewskiego

jako żółci - moczopędne są jedynym naturalnym czynnikiem odciążającym sokli ustroju od trucizn własnych i zapewniającym szybki powrót do zdrowia. Bezpłatne broszury Dr. med. T. NIEMOJEWSKIEGO otrzymać można w labor. fiz.-chem. „CHOLEKINAZA“ H. NIEMOJEWSKIEGO, Warszawa, N.-Świat 5-(D) na prowincję wysyłka pocztą.

Smaczne wina

w najszlachetniejszych i dobrych gatunkach, pielęgnowane w myśl najstarszej i najkłaśczej tradycji poleca

Aranyi

Hurtowne Składy Szlachetnych win
KRAKÓW, MOSTOWA 10.

- CENY NISKIE -

Kto raz skosztuje nasze wina, innych już żądać nie będzie nigdy.

Wina pochodzą z słynnych winnic Tolcsva-Mad-ToKay.

Można mu wierzyć.

— Panno Marjo, ja panią tak kocham, że ciągle myślę o pani... o jej jasnych włosach i niebieskich oczach.

— Czy można panu wierzyć? To samo pewnie pan mówił Helence, z którą byłeś zaręczony.

— Przysięgam pani, że nigdy! Ona miała czarne włosy i piwne oczy.